



A mnie jest szkoda lata. Zapewne nie tylko mnie, bo było ono pełne słońca i wakacyjnych atrakcji, również fandomowo-fantastycznych. Kto by pomyślał, że od pierwszego czerwca minęły już cztery, jakże piękne, miesiące. Szkoda lata. Chyba się starzeję. Jestem wapniak. Możecie mi ustępować miejsca w autobusach.

Jednym słowem mamy jesień, czyli klub ruszył z kopyta, patataj, ku niezbadanym zakątkom Galaktyki, mając przed sobą nowe wyzwania i nowe składki do zapłacenia.

Sporo w numerze miejsca poświęcamy szkockiemu Worldconowi. Bardzo duża impreza i mnie się podobała, ale nie jestem bywalcem, więc nie mogę porównywać z innymi. W każdym razie sześć tysięcy uczestników robi wrażenie. Silna ekipa reprezentowała Polskę, a dowódcą największej zorganizowanej grupy znad Wisły był Harcerz, który dwoił się i troił, by podołać przewodnictwu, co mu się udawało, mimo doradców, którzy sączyli w jego umysł jad, niczym Sauron wśród Eldarów. Gdańska grupa wyniosła z wyjazdu gorące przeświadczenie, że nie musi być obecna wszędzie, pod warunkiem, że zamiast niej jest gdańskie piwo. Jest piwo z grodu Heweliusza - jest GKF, nawet jeśli nie ma tam nikogo z klubu. Swoją drogą, zaczynamy rozumieć w jaki sposób stary fandom zlekceważył niegdyś młodszych fantastów.



Mam tu radę dla wszystkich nowych fandomowiczów, chcących dostąpić zaszczytu zbratania się z oldboyami. Aktywna działalność? Rozsądne propozycje? Nowe pomysły? Nie tędy droga.

Należy chłać do oporu, w każdej możliwej sytuacji, a każdy dzień bez piwa uznawać za bezpowrotnie stracony. I nie obrażać się, gdy zostaniecie olani, nawet, jeśli będziecie wiceprezesami największego klubu w Polsce. W końcu nie to się liczy, a poziom alkoholu w krwi.

Z harcerskim pozdrowieniem
Naczelny

WRZEŚNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 9 września 1995 roku i omawiano na nim:

I. SPRAWY PERSONALNE

1) Zmiany funkcyjne

Zarząd GKF odwołał Piotra Wojstawa z funkcji sekretarza Zarządu i mianował na to miejsce Monikę Bogucką.

2) Mianowanie członka specjalnego

Zarząd GKF jednogłośnie nadał Gregowi Bearowi członkostwo specjalne GKF.

3) Mianowanie członków rzeczywistych

Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste:

KF „Angmar” - Magda Kosińska, Monika Bogucka, Wojciech Borkowski

LIG-a „Dagobah” - Dawid Brykański

KCzK - Bill Dodds

4) Ukończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki ukończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

KF „Angmar” - Janusz Hejzner, Kamil Sroka, Marcin Zajdel, Marek Ciechanowicz

LIG-a „Dagobah” - Piotr Kunka, Krzysztof Józwiak

Klub „Rassun” - Paweł Pawłowski, Krzysztof Luks

KF „Hobbit” - Maciej Więcek, Zenon Mazurkiewicz Dubieński, Łukasz Garbarek,

Cezary Szłapak, Wojciech Drąg

5) Zmiana kwalifikacji skreślenia z listy członków

W związku z uzupełnieniem przez Magdę Dołgowicz (KCzK) zaległych składek, Zarząd zmienił kwalifikację skreślenia: z „za niepłacenie składek” na „na własną prośbę”.

6) Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali skreśleni:

KF „Angmar” - Grzegorz Smyrgała

Klub „Rassun” - Karolina Święcicka, Jakub Rumiak, Bartłomiej Rumiak, Marek Miłtuński, Robert Falkowski, Łukasz Kur, Artur Kurpiewski, Marcin Bereza, Piotr Lenczewski, Robert Nienałtowski

KCzK - Roman Kupka

7) Przeniesienia

Adam Czajka został przeniesiony z KCzK do KF „Hobbit”.

II. SPRAWY FINANSOWE

1) Rozliczenia finansowe

Skarbnik GKF przedstawił rozliczenia finansowe za m-ce lipiec i sierpień 1995.

Następnie omówił składkopłatność w KL i KS oraz podał stany subkont.

2) Ustalenie nowych składek GKF

Zarząd GKF uchwalił wysokość zasadniczych składek w Klubach Lokalnych - od IV kwartału 95:

członkowie pracujący - 10 zł
członkowie niepracujący - 5 zł

Zarząd GKF uchwalił, że od 1996, KL płacą składkę również w III kwartale. Wysokość składki ustalana jest przez Zarząd KL, nie może być jednak mniejsza niż 5 zł. Składki w III kwartale roku w całości przechodzą na subkonto KL.

3) Zgłoszenie wysokości składek wewnętrznych KL w IV kwartale 95

KF „Angmar” - 3 zł (kobiety - 1 zł)

KF „Armageddon” - 1 zł

EKFT „First Generation” - 0

KF „Hydrus” - 0

4) Ryczałt telefoniczny

Zarząd GKF zatwierdził ryczałt telefoniczny w wysokości 50 zł dla koordynatora PiN-u Krzysztofa Papierkowskiego. Ryczałt pokryty ma być z subkonta PiN-u.

III. KONTROLE

1) Kontrola Działu Kolportażu

Członek Komisji Rewizyjnej Magda Kosińska przedstawiła protokół kontroli Działu Kolportażu, przeprowadzonej w czerwcu 95. Zarząd protokół zatwierdził.

2) Kontrola Działu Bibliotecznego

Magda Kosińska odczytała protokół kontroli sekcji polskojęzycznej i sekcji fanzinów biblioteki GKF (przeprowadzonej w dniach 1.07-22.08.95).. Dyskusję wzbudziła informacja o ewidentnej kradzieży kilkunastu książek. Zarząd protokół zatwierdził, uzupełniając go o wytyczne dla szefa Działu Bibliotecznego - dotyczące ochrony księgozbioru przed kradzieżą.

IV. IMPREZY

- w dniach 16-17.09.95 KF „Angmar” organizuje Otwarte Mistrzostwa Trójmiasta w grze „Magic the Gathering”;

- w dniach 27-29.10.95 KF „Angmar” przeprowadzi imprezę pn. 4 Gdańskie Dni Fantastyki VOYAGER'95. Koordynatorem został mianowany Robert Szewczyk;

- 18 września o godzinie 18⁰⁰ odbędzie się spotkanie grupy organizacyjnej PiN.

V. WOLNE WNIOSKI

Do Zarządu GKF wpłynęło pismo podpisane przez 20 członków KF „Angmar”. W piśmie zostało zawarte żądanie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania KF „Angmar” celem zmiany Zarządu KL. Termin NWZ ustalono na 1 października 95.

INTERSECTION '95 Scottish Worldcon

53 Światowy Konwent SF rozpoczął się 24 sierpnia w Glasgow, w Szkockim Centrum Wystawowo-Konferencyjnym. Na imprezie zjawili się około siedmiu tysięcy fanów z całego świata, w tym sporo z Polski. Program konwentu liczył ponad 550 pozycji, z czego wiele elementów odbywało się poza centrum konwentowym, w hotelach. W trakcie imprezy czynnych było wiele stoisk fanowskich (Fan Fair) oraz straganów handlowych (Dealers Room). Tam też szaleli łowcy autografów w czasie sesji podpisów autorów. Poza tym można się było spotkać z pisarzami na specjalnie organizowanych posiadówkach przy kawie, lub, przy odrobinie szczęścia, prywatnie lub na party, a tych było wiele. Gośćmi honorowymi byli Samuel R. Delany (pisarz), Gerry Anderson (filmowiec), Les Edwards (artysta) i Vincent Clark (fan).

Przybyło wielu pisarzy, trudno wszystkich wymienić. Harry Harrison, Robert Silverberg, Brian Stableford, Norman Spinard, Jack Chalker, Terry Prachett, Brian Aldis, Iain Banks i wielu innych. Ceremonię otwarcia konwentu uświetnił występ szkockiej orkiestry, a wręczenie Hugo Awards okraszono feerią sztucznych ogni.

Na pewno każdy fan mógł znaleźć coś dla siebie. Nie sposób było zobaczyć wszystko, co było warte obejrzenia. Mnie osobiście konwent się podobał, choć nieraz czułem się nim lekko przytłoczony. Warto jeszcze wspomnieć, że organizatorami Worldconu w 1998 roku będzie zaprzyjaźnione z nami Stowarzyszenie z Baltimore.

HUGO AWARDS

POWIEŚĆ

„Mirror Dance” - Lois McMaster Bujold

MIKROPOWIEŚĆ

„Seven Views of Olduvai George” - Mike Resnick

NOWELA

„The Martian Child” - David Gerrold

OPOWIADANIE

„None So Blind” - Joe Haldeman

NON-FICTION

„I, Asimov: A Memoir” - Issac Asimov

FILM

„All Good Things” - Star Trek: The Next Generation

WYDAWCA

Gardner Dozois

ARTYSTA ZAWODOWY

Jim Burns

MAGAZYN PÓLPROFESJONALNY

„Interzone” wyd. David Pringle

FANZIN

„Ansible” wyd. Dave Langford

FAN WRITER

Dave Langford

FAN ARTIST

Teddy Harvia

JOHN W. CAMPBELL AWARD

Jeff Noon



Billa Doddsa recepta na udaną zabawę na konwencji:

1. Poszukaj Polaków.
2. Przywieź wódkę. Znajdź Polaka z Goldwasserem. Zmieszaj.
3. Nie ma Polaków? Znajdź ludzi z Baltimore.

(raport z Intersection - spal przed czytaniem, zjedz przed spaleniem)

Światowy konwent sf w Glasgow był klęską idei i olbrzymim sukcesem komunikacyjnym. Dobrą zabawę gwarantowało wojownicze nastawienie organizatorów. Konwent na pewno spodobałby się Marksowi - owi organizatorzy wykazali się dużą odpornością na nowe pomysły - na żadnym innym konwencji nie zaobserwowałem takiego konserwatyizmu i autorytaryzmu, a jeżdżę od ponad 20 lat.

Każdy konwent jest dobrym miejscem na wydawanie pieniędzy. Glasgow wsadziło imprezę w centrum (znacznie ten proces ułatwiając), w pobliżu bardzo drogich hoteli i jeszcze droższych knajp. W Dealer's Room wyraźnie zaznaczył się podział na wyspecjalizowanych zbijaczy fortuny i utalentowanych rzemieślników.

Żaden konwent jak dotąd nie organizował na maskaradzie „minuty dla fotoreporterów”. Poza tym, jak na każdym konwencji, trafiały się wpadki przy organizacji spotkań. Najgorszym, co mnie spotkało, była sala, na której odbywały się równolegle cztery panele, wszystkie nagłaśniane. Widać było, że wielu młodych ludzi zauważyło błędy, ale nie było w stanie nic zrobić - „Oni nam nie pozwolą” - usłyszałem, gdy zaproponowałem przestawienie krzesel tak, żeby można było coś usłyszeć.

Jak zawsze, pojawiło się w programie kilka niewypałów. Spotkania z ludźmi znanymi, ale albo mało błyskotliwymi, albo mało zabawnymi. Kilka takich min w programie wyglądało bardzo interesująco. (...)

Ale kto jedzie na konwent dla programu?

Szkocja jest zdesperowanym, twórczym i świadomym swej tożsamości krajem. Na każdym party spotykałem Szkotów, z którymi żywo dyskutowałem o fantastyce, ich rodzimej, jak i światowej. Finowie byli wylewni i radośni, choć Kacza Sieć Informacyjna GKFu powinna szeroko rozgłosić ostrzeżenie przed mieszaniną syropu od kaszlu i paliwa raketowego, które oni piją. Rumuni byli jeszcze radośniejsi, choć powściągliwi i zdeterminowani. Wiele z tego, co oferowali Polacy miało kolor złota, szczególnie w niedzielę wieczorem. (...)

Odzywają się nowe kraje, spoza establishmentu. Hiszpania, Włochy, Rumunia i Wenezuela podnoszą głowy. Wkrótce nadejdą czasy, gdy autorzy z tych krajów będą szeroko publikowani, ku uciesze ich towarzyszy broni i klęsce obcego monopolisty. Niedługo, już niedługo...

Ilu tłumaczy było widocznych na konwentach dwadzieścia lat temu? W Glasgow było ich wielu. Ilu wielojęzycznych magazynów znalazło miejsce na stołach dealerów jeszcze dziesięć lat temu? W Szkocji było ich naprawdę sporo.

Science Fiction wyzwoli się, wyzwoli się z tyranii rynku, presji organizatorów, i tych „cienkich, czerwonych linii” na mapach.

Bill Dodds

Najdłuższe 20 minut twojego życia...

... spędzisz w laboratoriach broni biologicznej, w których przeprowadza się badania nad zenomorfem, znanym powszechnie jako Obcy. Około piętnastoosobową grupę zainteresowanych wprowadza do laboratorium żołnierz z U. S. Colonial Marine Corps (naszej grupie przewodził Kevin C. Long, rezerwista amerykańskich Marines w stopniu kaprała), wydając jednocześnie serię rozkazów o charakterze porządkowym, ale to w końcu dla naszego bezpieczeństwa. Kilka słów wprowadzenia, po czym w małym pomieszczeniu wejściowym gaśnie światło. Konsternacja kaprała trwa nieco krócej od naszej (ten refleks), po czym nasz przewodnik wychodzi „celem sprawdzenia usterki i ewentualnego zawezwania posiłków”. Wraca z dzikim rykiem po około minucie, sam, bo posiłki zostały rozszarpane przez Obcych - robale są na wolności! Każdy rozsądny człowiek stosuje w tej sytuacji najskuteczniejszy chwyt judo - w nogi! Natychmiastowa ewakuacja ekipy zwiedzającej nie przebiega jednak bez przeszkód. Jest ciemno. Śluzę odmawiają posłuszeństwa, komputer wariuje, a za drzwiami... są oni. Nas piętnastu plus kapral z karabinem pulsacyjnym - dolary przeciw orzechom, że nie wyjdziemy z tego.

W tej chwili musimy dojść do EEV (emergency escape vehicle - kapsuła ratunkowa), niedaleko, drugi korytarz lewo, i potem prosto, przez... wylegarnię Obcych. Na podłodze oślizłe kokony (nie pochylać się, zakryć usta i nos), a nad nimi ona, matka, samica, królowa tego ula.

Kapsuła czeka na nas, wszyscy wpadają do środka, zajmują miejsca, zaraz ewakuacja. O, wyłączyli światło, widocznie pobór mocy kapsuły jest zbyt duży (kapral jest zdenerwowany stopniem zasilania) i oto w rogu... wrzask, panika, a Bazyl trątuje wszystkich w biegu do wyjścia. Za nim brzmią jeszcze krótkie, kontrolowane serie z karabinu Kevina. Do windy.

Winda duża, pojemna, tylko trzęsie czasami. Stajemy, rozsuwają się kraty i do środka zagląda zenomorf. Trochę nerwów, kapral hałasuje karabinem, drzwi zsuwają się, ale w zamieszaniu obcy wyrwał z grupy dziewczynę. Jej trzy przejaciółki są przerażone. Co one powiedzą jej matce?

W końcu dojeżdżamy na górę, ostatnia prosta, spotykamy innego komandosa, wypadamy z laboratorium, Kevin ostatni.

Na zwiedzanie czeka następna grupa - Hindusi z żonami, wszyscy w strojach narodowych. Będzie ubaw.



A porwana dziewczyna nie wychodzi. Nie wyszła.

Cała ta atrakcja - Alien War - mieści się w Londynie, w Trocadero Centre. Można tam spędzić cały dzień, bo oprócz Obcych są tam salony gier, w tym virtual reality. Poza tym Emaginator, czyli sala kinowa na resorach, a na ekranie lot X-Wingiem, jazda rollercoasterem etc. W pobliżu też jest Quasar, bywalcy gdyńskiego MegaQuest wiedzą o co chodzi - strzelania z lasera w licznik zamontowany na przeciwniku. Jeśli zgłódniejesz, to za rogiem jest Planet Hollywood, może obsłużyć cię R2D2, choć drogo. Ogólnie wstęp do poszczególnych atrakcji jest dosyć kosztowny (Alien War - 7,95 funta, dla uczestników Worldconu w Glasgow zniżka - 5 funtów), ale można tam spędzić cały dzień nie nudząc się. Polecamy.

Al Bert

URODZINY

Październikowym i listopadowym solenizantom: doczekania w zdrowiu i kondycji początku PiN-u (później może być gorzej)

życzy

Zarząd GKF ♦ Komitet Organizacyjny PiN-u ♦ Redakcja „Informatora”

PAŹDZIERNIK

- 1 Sebastian Janicki
- 2 Mieczysław Sierociński
- 3 Janusz Hejzner
- 9 Sebastian Makowski
- 10 Rafał Gosieniecki
- 11 Adrian Świercz
- 13 Tomasz Kołodziejczak
- Wojciech Malak
- 18 Sławomir Uliasz
- 19 Łukasz Jarząbek
- Karolina Korbel
- Maciej Teległow
- 20 Sebastian Suski
- Wojciech Żurański
- 22 Andrzej Bartczak
- 24 Paweł Jankowski
- 25 Joanna Zielińska
- 26 Marcin Konicki

LISTOPAD

- 1 Krzysztof Kielichowski
- Mateusz Rębieliński
- 7 Dariusz Przewoski
- 9 Anna Zygmunt
- 12 Joanna Piszczek
- 13 Adam Gorzelańczyk
- 15 Piotr Kunka
- 16 Sławomir Ginter
- 17 Dariusz Juszczewski
- 18 Andrzej Pieniążek
- 21 Krzysztof Milewski
- Tomasz Wiśniewski
- 23 Maciej Gostomski
- Elżbieta Kamińska
- 28 Małgorzata
- Stankiewicz-Szymańska
- 30 Jarosław Kajda

MRO CZNY RYCERZ

czyli

PRZEPRASZAM, WZIAŁEM SIEBIE ZA KOGOŚ INNEGO

Pomimo tego iż komiks i film narodziły się mniej więcej w tym samym czasie (koniec ubiegłego stulecia) musiało upłynąć blisko trzydzieści lat by powstała pierwsza adaptacja filmowa komiksu. Stało się to w 1925 roku, kiedy to powstał film z R. Griffinem „Those Terrible Twins” opowiadający o przygodach chuligana z australijskich gazet. Tak narodziła się trwająca do dzisiaj koegzystencja.

Kolejnym krokiem o niebagatelnym wpływie na film (jak i wielu innych dziedzin życia) było pojawienie się w 1938 r. pierwszego superbohatera - SUPERMANA. Wkrótce po nim w 1939 r. w 27 numerze komiksu Detective Comics ujrzał światło dzienne BATMAN - zamaskowany mściciel. Nie minęły cztery lata a BATMAN za sprawą wytwórni Columbia znalazł się na ekranie filmowym. Każdego sobotniego poranka jego miłośnicy mogli obejrzeć kolejny z 15 odcinków serialu pt. „Batman and Robin”. W tytułowe role wcielili się Lewis Wilson i Douglas Croft. Film powstawał w latach II Wojny Światowej, dlatego też pełen był elementów propagandy antyjapońskiej. W związku z tym głównym przeciwnikiem naszych bohaterów jest Dr Daka, zbrodniarz o orientalnych rysach, który zostaje oczywiście schwytyany w końcówce ostatniego odcinka. Znamienne jest to, że w zasadzie w serialu nie występuje żaden z obecnych w komiksie czarnych charakterów.

W roku 1949 na ekrany kin wkracza kolejny 15 odcinkowy serial zatytułowany „New Adventure Batman and Robin”. Tym razem w rolach głównych występują Robert Lowery i John Duncan. Obok znanych już bohaterów na ekranie pojawiła się wścibska reporterka Vicki Vale (podobno jej postać została zainspirowana spotkaniem autora Batmana - Boba Kane'a z modelką Normą Jean Baker vel Marilyn Monroe). W rolę Vicki wcieliła się Jane Adams. Po raz pierwszy pojawił się również znany czytelnikom komiksów komisarz Gordon (w tej roli wystąpił Lyle Talbot). Głównym przeciwnikiem Batmana był Czardziej. Serial reżyserował specjalista od filmów sensacyjno-przygodowych Spencer Bennett.

Minęło kilkanaście lat i seriale stały się domeną prężnie rozwijającej się telewizji. To właśnie tutaj w roku 1965 wybuchła bomba - pojawił się serial z Adamem Westem i Burtem Wordem pt. „Batman”. Bardzo szybko serial ten pokazywany dwa razy w tygodniu przez stację



ABC staje się hitem. Na popularność tą niewątpliwie wpływ miał parodystyczny styl opowieści. Scenarzyści prześcigali się w pomysłach wymyślając dla naszego bohatera i jego towarzysza Robina co raz to niebezpieczniejsze sytuacje. Całość okraszona była obecnością równie niebezpiecznych, co śmiesznych i barwnych złoczyńców. Nie wszystkim jednak styl ten się podobał. Jonathan Ross pisał po latach „...Batman z tego okresu miał swoich fanów, ale mówiąc szczerze, nie byłem jednym z nich. Nigdy nie podobały mi się jego krótkie uszy. (...) Nadal uważam, że założenia postaci mściwego przeciwnika zbrodni w kostiumie Batmana zostałyby spełnione, gdyby mężczyzna ubrany w ten kostium wyglądał na kogoś, kto jest w stanie wbiec po schodach bez pomocy namiotu tlenowego”. Słowa krytyki były jednak nieliczne i nie wpłynęły w jakikolwiek sposób na kształt i popularność filmu. Poza tym w formie tej nie ma nic dziwnego zwązywszy fakt, iż zeszyty komiksowe tamtych lat dalekie były od tajemniczości i mroku towarzyszącym dzisiejszym wydaniom jak i założeniom Boba Kane'a.

W krótkim czasie role złoczyńców w serialu stawały się jedynymi z najbardziej poszukiwanych. Tak więc w rolę Jockera wcielił się Cesar Romero, Catwoman - E. Kitt, później Lee Meriwether, Pingwina - Burgess Meredith, a Riddlera - Frank Garshin. Przez długie lata obecność serialu na ekranach pojawiali się w epizodycznych rolach: Cliff Robertson, Zsazsa Gabor, Joan Collins, Alan Napier, Bruce Lee, Liberace i wiele innych gwiazd tamtego okresu.

W 1966 r. wszedł na ekrany film pełnometrażowy z udziałem tych samych aktorów i w reżyserii Howarda Schwartza. Był on zapowiedzią drugiej serii, po której powstała jeszcze jedna bez szczególnie istotnych zmian personalnych w obsadzie. Razem powstało około 120 odcinków, których emisja zakończyła się w 1968r. Co prawda powstały plany nakręcenia kolejnej, czwartej serii, niestety spaliły one na panewce. Tak zakończyła się era Batmana kreowanego przez Adama Westa.

Ponownie minęło kilkanaście lat kiedy to w pięćdziesiątą rocznicę narodzin zamaskowanego mściciela na ekranach amerykańskich kin wkroczył „BATMAN” Tima Burtona, od razu stając się hitem. Już podczas produkcji odzywały się liczne głosy protestu odnośnie obsady głównej roli. Miłośnicy komiksu woleli raczej ujrzeć Arnolda Szwarczenegera niż Michaela Keatona (aktora przede wszystkim do tej pory komediowego) w roli swojego ulubieńca. Reżyser jednak postawił na swoim i okazało się że miał rację. Co do roli Jockera panowała raczej jednodźwięczność, miał go zagrać i zrobił to wspaniale Jack Nicholson. Jako Vicki Vale wystąpiła Kim Basinger. Film daleko odbiegał od swego poprzednika z lat sześćdziesiątych. Był mroczny, ponury, ze wspaniałą gotycką scenografią (nagrodzoną Oscarem). Wszystko to pięknie zilustrowała muzyka Dany'ego Elfmana. Wielki sukces kasowy był wystarczającym



bodźcem by machina filmowa gnała dalej. W 1992r. pojawił się „BATMAN RETURNS”. Ponownie obok M. Keatona pojawiają się wspaniali aktorzy. Dany DeVito (Pingwin), Michella Pfeifer (Catwoman) i Christopher Walken (Max Shreck). Ciekawszy scenariusz, a przede wszystkim mniej jednoznacznie zarysowane postacie uczyniły ten film bardziej interesującym od pierwszej części. Tim Burton stanął na wysokości zadania stwarzając wspaniałe widowisko.

Od czasu pojawienia się Batmana powstało również kilka filmów animowanych. Wśród nich były lepsze i gorsze z przewagą tych ostatnich. Jeden z nich jednak (a właściwie jeden serial i stworzony przez ten sam zespół film pełnometrażowy) zasługuje na uwagę. Solidna produkcja poparta niebanalnymi scenariuszami (autorstwa najlepszych scenarzystów DC) oraz technika wykonania podkreślająca mroczny charakter przygód (kolejne kadry filmu malowane są na czarnym papierze) przyciągnęła przed telewizor niejednego miłośnika komiksu. Pełnometrażowy film kinowy „Batman: Mask of the Phantasm” stworzono natomiast z wykorzystaniem najnowszych metod animacji 4-D wspomaganą komputerem. Całość zilustrowana wspaniałą muzyką Shirley Walker.

Mrocznemu Rycerzowi stuknęła już pięćdziesiątka i choć wydawcy zaczynają mówić o zasłużonej emeryturze na ekranach kin święci tryumfy nowy film „BATMAN FOREVER”. Tym razem jednak M. Keatona zastąpił Val Kilmer, a reżysera T. Burtona - J. Schumacher.

W szranki z Batmanem stają Riddler (Jim Carrey) i Two Face (Tommy Lee Jones). Pomocną dłoń służy jak zwykle niezawodny Robin (Chris O'Donnell).

Podobno trwają już prace nad czwartą częścią przygód zamaskowanego mściciela pt. Tryumf Batmana.

Zapowiada się dobra zabawa, bo o to przecież chodzi.

Doc

REDAKCJA I PIPIDZEJ PRZEPRASZAJĄ!

Do zawartej w poprzednim „Informatorze” notki nt. nowego znaczka KCzK wkradł się błąd:

Autorem orbitującego kaczoza jest Piotr Terszel, nie Andrzej Dobrzyński. Opieraliśmy się na nie sprawdzonej informacji, za co obu naszych Kochanych Grafików serdecznie przepraszamy!

Przy okazji oświadczamy, iż kaczoza na projekcie znaczka ubrany jest w jaskrawo czerwony skafander - brudnobure wdzianko to zasługa producenta znaczków (z którego usług chyba ostatecznie zrezygnujemy).



„Rzecz o socjologii tramwajowej”

Nie chcę się kontaktować z Chronikiem. Raczej się brzydzę. Wolę napisać parę szczerych słów do redaktora naczelnego tego pisemka.

„Co ma piernik do wiatraka” mawiają Eskimosi i nie sposób odmówić im racji. Co ma Dr. Chronic wspólnego z fantastyką? Ano ma, zajmuje się ulepszaniem przyszłości. Jego podstawową metodą jest aborcja. Jak się coś nie podoba, nie odpowiada to trzeba to (używając języka Dr. Chronica) wyjechać. To już nie prostota, lecz prostactwo i zwykłe chamstwo. Taki tekst, jaki ukazał się w Info. nr 77 powinien pojawić się w „Skandalach”, „Nie” czy innym szmatławcu. Poziom języka i wniosków sięga dna, bezczelnie próbując wcisnąć nam swoje prymitywne przemyślenia i aspiracje do roli...

No właśnie roli kogo? Socjologa z tramwaju, maniakalnego lekarza-aborcjonisty, sfrustrowanego głupka z prowincji, nawiedzonego guru, czy może red. naczelnego, który jak zwykle próbuje nas prowokować. Tym razem, nawet dla mojej rockowej duszy stracił dobry smak.

Lord Archiwista

Zabawa w strusia

Los Angeles, 1993r, do restauracji wchodzi 27-letni mężczyzna, wyjmując z torby karabinek automatyczny i w narkotycznym uniesieniu posyła w zaświaty siedem osób, w tym dziecko, oraz rani osiem innych.

San Francisco, 1986r, siedemnastoletni chłopak na niezłym haju strzela w głowę swojej dziewczynie. Prawdopodobnie już jest na wolności.

Specjalnie zadałem sobie trud wyszukania tych informacji. Specjalnie dla ciebie, Lordzie Archiwisto, który brzydzisz się Chronikiem, a i chyba mną, który zamieściłem w 77 n-rze Informatora dość obrazoburczy i niecenzuralny list podpisany „Dr. Chronic”.

Tak, to dzieje się teraz, i jeszcze nie u nas, ale zapewniam cię, nie będziemy musieli długo czekać.

Jako socjoekonomista z wykształcenia, nieraz spotykałem się z pojęciami typu „welfare state”, i znam konsekwencje ich praktycznego zastosowania. Wiem, czym jest robienie wody z mózgu społeczeństwa i okradanie go przez tzw. polityków społecznych. I zawsze, kiedy słyszę o nowym ośrodku pomocy dla nałogowych ćpunów (tego słowa akurat się nie brzydzę), to wiem kto za niego zapłaci. To będziesz ty, to będę ja i każdy z naszych znajomych i nieznajomych. Kiedy kolejny maniakalny morderca odsiaduje dożywocie, to ja automatycznie mogę odpisać sobie od własnej harówki parę złotych na jego utrzymanie, i to niezłe, bo w końcu specjaliści od praw człowieka zamieniają więzienia w Holiday Inn, a Holiday Inn już teraz zamienia się w więzienia.

Kiedy słyszę o pomocy degeneratom, to staje mi przed oczami obraz z pewnej lekcji historii, jeszcze w podstawówce, gdy słuchałem wykładu o bitwie pod Termopilami. Trzystu przeciw tysiącom. Tych trzystu Spartan na pewno nie zastanawiałoby się nad utrzymaniem i pielęgnowaniem wrzodów na ciele społeczeństwa. Można stworzyć silną i piękną kulturę nie odwołując się do pseudohumanistycznych idei.

Ja chciałbym jeszcze trochę popatrzeć na ten świat. Chciałbym przeczytać jeszcze kilka książek, chciałbym chodzić po parku bez obawy, że jakaś zdegenerowana ofiara systemu wytnie mi drugi uśmiech pod brodą. Chciałbym nie bać się, że mojemu dziecku kolega z klasy strzeli w głowę. Nie tylko ja mam takie drobne zachcianki.

Może ty ich nie masz. Może odrobina jaskrawo przedstawionej prawdy jest dla ciebie nie do przyjęcia. Może nie jesteś w stanie pluć na skorupę wypowiedzi Chronika i zajrzeć w jej głębie. Może masz na biurku posążek trzech małpek, które nie widzą, nie słyszą i nie mówią. Tak czy inaczej, życzę ci spokojnego życia.

I na koniec - w swojej wypowiedzi postawiłeś mnie na równi obok, cytując: „nawiedzonego guru, sfrustrowanego głupka z prowincji, socjologa z tramwaju i maniakalnego lekarza-aborcjonisty”. Oczekuję, że się nad tym zastanowisz, bo na przeprosiny może cię nie stać.

Pozdrowienia
Al Bert



Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu KF „Angmar” nowym prezesem został wybrany Robert Szewczyk. Szczegóły w Informatorze #80.

OŚWIADCZENIE

My, pracownicy kotłowni miejskich, osiedlowych, szkolnych, szpitalnych etc. stanowczo protestujemy przeciwko emisji w TV „POLSAT” I, II, III i V części głośnego cyklu horrorowego „Koszmar z Elm Street’ oraz wyświetlaniu w polskich kinach „Nowego koszmaru Wesa Cravena”! To jawna prowokacja jednoznacznie sugeruje, że jesteśmy mordercami dzieci, sadystami, psychopatami z punkowskim poczuciem humoru, itp., itp.... Obraża to wszystkich naszych klientów - a także posiadaczy ogrzewania gazowego, etażowego i pieców kaflowych! Wobec dystrybutorów sięgniemy po środki prawne.

PS. Wyżej wymienionych „dzieł” oczywiście nie oglądaliśmy...

z ostatniej chwili:

NOMINACJE DO NAGRODY im. JANUSZA A. ZAJDLA ZA ROK 1994

I. POWIEŚĆ

1. Roman Danak. *Sotnie Lysego Iwanki.*
2. Eugeniusz Dębski. *Brat marnotrawny.*
3. Tomasz Kołodziejczak. *Krew i kamień.*
4. Feliks Kres. *Serce gór.*
5. Andrzej Sapkowski. *Krew elfów.*

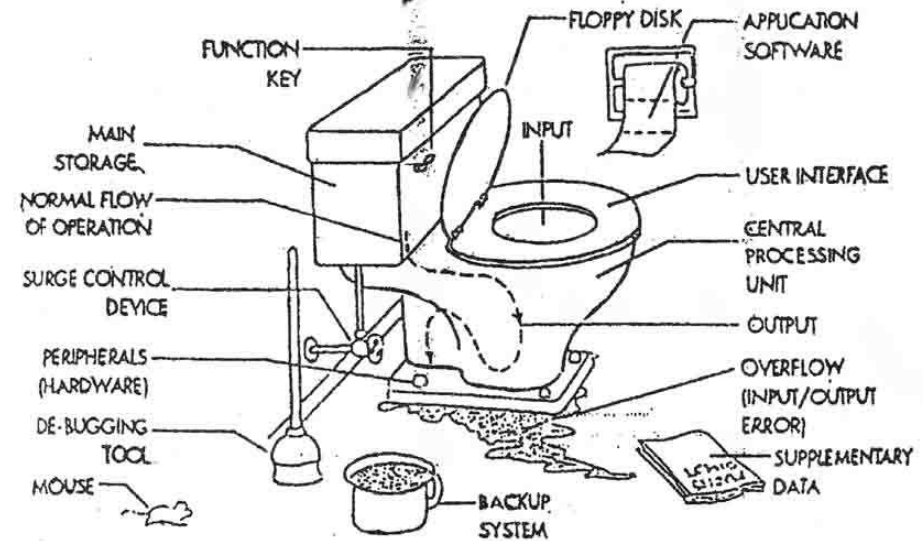
II. OPOWIADANIE

1. Ewa Białołęcka. *Tkacz iluzji.*
2. Marek S. Huberath. *Maika Ivanna.*
3. Tomasz Kołodziejczak. *Wróć do siebie kacie.*
4. Konrad T. Lewandowski (Przewodas). *Pacykarz.*
5. Andrzej Zimniak. *Klatka pełna aniołów.*
6. Maciej Żerdziński. *Pancerniki siedzące w granatowej wodzie.*

REWELACJA NA MIARĘ XXI WIEKU!

Nasz agent w koncernie IBM dostarczył do GKF-u plany techniczne komputera najnowszej generacji (produkcja seryjna przewidziana jest po 2000 roku). Niżej reprodukowujemy ogólny schemat funkcjonalny tego czołowego osiągnięcia myśli ludzkiej. Przepraszamy za stan kopii. Ciemne smugi to ślady krwi agenta (bardzo malowniczo prezentujące się na oryginale). Cześć jego pamięci!

Understanding Computer Technology



INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #79

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2
 ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
 KONTO BANKOWE GKF : PKO BP O/GDYNIA nr 19611-237451-132
 Redakcja : Robert Szewczyk (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.),
 Piotr Terszel (red. plast.)
 Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE